

warunków, których przewidzieć teraz nie możemy, a które zawsze się znajdują, gdy będą chęci po temu.

Z tego postawienia kwestii, jako też i z warunków pracy konspiracyjnej, wynika jeszcze żądanie, by na terenie, objętym działalnością P. P. S., roboty rewolucyjne grup rosyjskich mogły być prowadzone tylko za jej zgodą.

Zasady więc, które mają określać stosunek P. P. S. do pojedynczych grup rewolucyjnych w Rosji, dadzą się sformułować w sposób następujący: P. P. S. gotową jest wejść w stosunki z rewolucyjnymi grupami rosyjskimi, mającymi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących:

- 1) Że wesprą one czynnie polityczne żądania P. P. S.
- 2) Że wszelką swą działalność na terenie, przez P. P. S. objętym, poddadzą jej kontroli.

W lipcu 1893 r.

### KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z PAŹDZIERNIKA 1893 R.

(nr 10, str. 18—19)

Wilno, w październiku.

Zacznę na ten raz korespondencję od prześladowań katolicyzmu i księży, gdyż po pierwsze w naszym szczerze katolickim kraju najszerzej się takie prześladowanie odczuwa, a po drugie — co za tym idzie — w ciągu tego czasu najwięcej zajmowało umysły naszej publiczności.

Jeszcze w końcu wiosny br. p. Orzewski wydał rozkaz ścisłego zrewidowania sklepików, sprzedających różne drobiazgi religijne, jako to medalioniki, szkaplerze itp. Przetrzęsiono je jak najdokładniej kilka razy i usunięto wszystkie przedmioty, które zdaniem władzy wprowadzają do czystego źródła religii męty politycznych aspiracyj; do rzędu tych ostatnich zaliczono wszystkie przedmioty, na których było choć jedno słowo polskie. Rozumie się, po tym oczyszczeniu kultu religijnego właściciele sklepów zostali do szczeru zrujnowani, gdyż wyrzucono im ze sklepów wszystko, żeby zaś zappełnić pustki, uznano za stosowne narzucić właścicielom portrety cesarskiej rodziny, stanowiącej jak wiadomo, integralną część prawosławia.

W końcu lata biskup wileński jeździł wizytować kościoły na prowincji; nigdy dotychczas wizytacja nie obyla się bez

nieprzyjemności dla kleru, tak było i teraz. W lidzkim powiecie pobożny prawie do fanatyzmu lud spotkał biskupa z takimi owacjami, że zwróciło to baczną uwagę administracji, która dotychczas nie może dopiąć tego, by «brodaty dobrodziej» był duchownym pasterzem wiernopoddańczej trzody. Ukarano więc winnych, by na przyszłość odebrać im ochotę do «wrogich rządowi manifestacyj». Paru księży zamknięto do klasztoru za to jedynie, że lud w ich parafiach zbudował tryumfalne wrota dla biskupa. Ta sama kara spotkała kanonika Waszkiewicza za to, że, dziękując w imieniu biskupa za przyjęcie, nauczał licznie zebrany lud być wiernym swemu kościołowi.

W Święcianach (Wileńska gub.) znowu inna historia. Stary kościół w tym mieście zgorzał i parafianie podali prośbę o pozwolenie na wybudowanie nowego. Odpowiedzi nie ma i nie ma. Znowu więc zanoszą swą prośbę do Orzewskiego, lecz dodają, że w razie odmowy udadzą się z prośbą do cesarza. P. Orzewski, oburzony na taką śmiałość, wysłał żandarma, by stosownie do rosyjskiego systemu karnego wyszukać «zaczynszczyka»<sup>1)</sup> w tym buncie. Badania wykryły winowajcę — dymisjonowanego pułkownika. Orzewski wzywa go do siebie i każe mu w ciągu 24 godzin opuścić «wwieriennyj mnie kraj»<sup>2)</sup>.

O dalszych krokach w prześladowaniu polskośći teraz nie słyhać. Władza medytuje zapewne, w jaki sposób wprowadzić w życie przesławny okólnik Orzewskiego, zabraniający polskiej mowy; dotychczas bowiem, o ile wiem, nie było wypadku, by do kogokolwiek okólnik był zastosowanym. Natomiast ożywienie polityki rusyfikacyjnej przez p. Orzewskiego wytwarza tak dzikie stosunki i wywołuje u uprzywilejowanej kasty urzędniczej i prawosławnej takie uczucia, że nawet w prywatnym życiu, poza urzędem, człek prawosławny daje odczuwać swe uprzywilejowane stanowisko. Przytoczę wam kilka faktów z najpowszedniejszego życia, lecz właśnie swą powszedniością dowodzących, jak ciężkim i nienormalnym jest nasze życie. Wieczorem wraca do domu kobieta; na ulicy zaczepia ją pijany jegomość, prawi jej różne dwuznaczniki, kobieta ucieka, on za nią goni, na szczęście trafia się mężczyzna — znajomy prześladowanej, który bierze ją pod swą opiekę i odstawia donżuana do cyrkułu. W cyrkule na wymówki komisarza policyjnego oskarżony śmieje się mu w oczy i odpowiada: «Niech pan nie zapomina, kto jestem, ja prawosławny, mnie wszystko wolno!» A oto miłe dzieciaki urzędnika bawią

<sup>1)</sup> Pierwotny inicjator, wszczynający bunt — herszt.

<sup>2)</sup> Poruczony mi kraj — rozumie się przez cara.

się w ogrodzie i, opowiadając jakiemuś przechodniowi, który z nimi zaczął rozmawiać, o swojej babce katoliczce, mówią: «My starsi od naszej babuni, my prawosławni». Nieprawdaż, miłe dzieciaki — przyszedli patrioci wielkiej Rosji? Oto inny obrazek: do magazynu wchodzi oficer, każe sobie podać wody kolońskiej i oświadcza, że będzie tutaj mył brodę; powiadają mu, że to nie miejsce dla ukończenia tualety; on na to nie zważa, prosi go za drzwi, on zaczyna używać obszernego słownika rosyjskich polajanek; na koniec wynosi się, nie zapłaciwszy za wzięte towary; posyłają mu rachunek, on wraca, robi nową brodę i wychodzi, krzycząc, że Polacy krzywdzą prawosławnego. To nagle prawosławna dama w magazynie, zmuszona poczekać na załatwienie jej sprawunku, oświadcza, iż zwróci uwagę władzy, że musi czekać dlatego, iż jest prawosławna, a sprzedający są Polakami; w aptece też Żyd «iz ruskich», gdy mu lekarstwo nie pomogło, podaje donos, że chciano go otruć dlatego, że mówił do sprzedającego po rosyjsku. Wszystko to są fakty drobne, nawet komiczne, lecz po zastanowieniu się odkrywamy poza tą śmiesznością głęboki tragizm położenia tych, którzy nie są prawosławnymi. Ten dobroduszny, podług zdania powszechnego «prawosławnyj czelowiek» nieraz, a nawet najczęściej wcale nie wierzący w to prawosławie, najbrutalniej korzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska dla swoich osobistych, najczęściej wstrętnych celów, insynuuje, intryguje, wprost dusi i gnębi drugih, zatruwa im życie i wykrzykuje: «Ja prawosławny, mnie wszystko jest dozwolonym!» Tak, prawosławnym wszystko wolno, lecz za tym idzie, że nieprawosławnym nic nie wolno. Tak też jest w rzeczywistości. Zresztą, zdarzają się wypadki, świadczące, że i prawosławnym nie wszystko wolno. Np. niedawno usunięto z posady naczelnika skarbowych kolei Poleskich niejakiego p. Chodorowskiego. Przyczyny usunięcia są bardzo ciekawe. P. minister komunikacji, Krywoszejn, ma na Polesiu dobra, składające się z lasów i błota, z których nie miał dotychczas żadnego dochodu. Rozumie się, smuci to bardzo p. ministra. Na szczęście znajduje się Żydek, który mu obiecuje złote góry. Żydek zostaje zarządzającym dobrami p. ministra i rzuca się na geszeft. Znajduje drugiego Żydka, z którym zawiera następującą umowę. Żydek nr 2 otrzymuje dostawę drzewa i podkładów na całą linię poleskich kolei (około 2 tysięcy wiorst) za bardzo dogodną dla niego cenę. Za to obowiązuje się rocznie kupować u Żydka nr 1, vel ministra Krywoszeina, pewną, ściśle określoną ilość drzew i podkładów po szalonej cenie (4 razy wyższej od zwykłej). Gdy więc projekt

tej umowy z zarządem kolei Poleskich został przedstawionym Chodorowskiemu bez uprzedzenia, że Żydek nr 1 jest plenipotentem ministra, Chodorowski odrzucił ją, jako niezgodną z interesami skarbu, po kilku dniach otrzymał za to dymisję. Tak, takie postęпки są prawosławnym niedozwolone! Charakterystycznym jest to, że sam p. Chodorowski uznaje, iż popełnił błąd do nie darowania, gdyż po usunięciu już mówił swym znajomym: «Gdybym wiedział, że to interes ministra, to, rozumie się, podpisałbym umowę z zamkniętymi oczami».

Tak, prawosławnym można — nawet analfabetom zajmować urzędy, wymagające pisania i czytania. Oto np. w Rydze, świeżo odnalezionym «iskoni russkom gradie»<sup>1)</sup>, wykryto straszne nadużycia w sądzie i u notariusza; okazało się, że woźny sądowy (sudiebnyj przystaw) i notariusz, niedawno przywiezieni z Rosji dla «obrusienia», nie mają żadnych kwalifikacyj na swój urząd. Jeden z nich umie zaledwie podpisać swe nazwisko, drugi był gdzieś w Rosji nauczycielem ludowym, lecz uznał za lepsze pojechać do Rygi dla wykazania swych talentów jurydycznych. W Rydze biedak się rozpił i skończył na tym, że wszystkie swe księgi i kantor przeniósł do szynku, gdzie stale przez czas pewien odbywał swe praktyki prawne, dopóki w końcu sama władza uznała podobne zachowanie się za nieprzyzwoite. Na sądzie jeden usprawiedliwiał swe winy tym, że czyta bardzo słabo, drugi, że nie wiedział o prawie, wzbraniającym zakładania kantoru notariusza w szynku.

Głośniejszym znacznie jest skandal w naszych wileńskich sferach pedagogicznych. W kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej złapano trzech uczniów prawosławnych przy wykradaniu ze skarbonki pieniędzy. Badanie dowiodło, że ci przyszli «obrusitieli» stale się zajmowali tym sportem i prowadzili życie hulaszce od dawna. Mieszkali oni od lat sześciu w rządowym internacie, byli więc nie tylko uczniami znacznych pedagogów, ale i ich wychowankami. Rozumie się, fakt ten, dyskredytujący wychowanie rządowe, był zbyt jaskrawym, by władza pozwoliła na jego rozgłoszenie, z rozkazu więc Orzewskiego w gazetach zabroniono pisać o tym fakcie, gimnazjum zaś wypędziło swych wychowanków, wystawiając na papierze datę wypędzenia, o cały miesiąc uprzedzającą kradzież. Zresztą, cóż z tego, że pedagogia wileńska przyprowadza pupilów do kradzieży? To głupstwo, ci sami uczniowie będą mieli naukę, że kraść można, ale nie można być złapanym; a jako prawosławni, którym «wszystko wolno», zajmą z czasem urząd w ja-

<sup>1)</sup> Odwiecznie rosyjskim grodzie.

kiejkolwiek «okrainie», gdzie wykażą, jakie to zdolności rozwija nasza szkoła. To, rozumie się, głupstwo, ale za to każde słowo polskie jest surowo karanym, ale za to ucznia od pierwszej klasy naucza się odróżniać człowieka z gwiazdką na czapce od zwykłego śmiertelnika, naucza się pokory i uległości przynajmniej zewnętrznej, nabiera on przekonania, że najlepiej popłaca podła służalczość, a samodzielność tylko przez zapomnienie nie została zaliczoną do grzechów głównych, dowiaduje się, że Polska jest stekiem brudów, a Rosja czystą i świętą, że car jest nieledwie prorokiem, a wobec podobnych zalet — taka drobna nawet nie wada, lecz — słabość charakteru, jak kradzież, czyż może co znaczyć, nieprawdaż?

Podaję w końcu kronikę naszego ruchu radykalnego. Kronika ta, niestety, wypełnioną być musi aresztami. Jak pisałem wam w ostatnim liście, całe lato żandarmeria przetrząsała zakłady rzemieślnicze i aresztowała wielu robotników, którzy teraz prawie wszyscy są wypuszczeni. Później znowu aresztowano kilka osób, pomiędzy nimi wymieniają nazwiska: Horynowicza, studenta technologa, i Zajkowskiego, pomocnika adwokata. W Petersburgu też były liczne areszty; podaję niektóre nazwiska polskie: Niepokojczycki, Okulicz, obydwaj technolodzy. Aresztowano też kilka osób w Poniewieżu i Grodnie.

Rom.

## KORESPONDENCJA Z «PRZEDŚWITU» Z GRUDNIA 1893 R.

(nr 12, str. 21)

Wilno, w końcu grudnia.

W poprzednim liście donosiłem wam o kradzieży, dokonanej przez uczniów gimnazjum w kościele Ostrej Bramy. Teraz badania sędziego śledczego wykryły wiele takich rzeczy, o których nam się wcale nie śniło. Uczniowie oskarżeni bronili się tym, że ich źle karmiono, więc musieli sobie zdobywać środki pożywienia. Przypominam, że wszyscy oskarżeni byli pensjonarzami rządowego pensjonatu, zwrócono się więc o wyjaśnienie tej kwestii do zarządu pensjonarskiego. Zarząd musiał potwierdzić zeznania oskarżonych o złym pożywieniu w pensjonacie, lecz na swe usprawiedliwienie wskazał, że, mając na wydatki tylko pewną ograniczoną sumę i będąc zmuszonym, dla powodów, łatwych do zrozumienia, otrzymywać produkty od kuratora okręgu naukowego, p. Siergiejewskaho,